

Jan Paweł II, honorowy obywatel 300 polskich miast i gmin, nie potrzebuje obrony. Są jednak ludzie, którym przeszkadza Jego wielkość. Wykorzystują oni każdą okazję, by to okazać. Czasami w niewybredny, żenujący sposób. To, jak to robią, świadczy jedynie o nich samych, nie zasługując na polemikę.

Nie pisałbym o tym, gdyby nie chęć przypomnienia – tym wszystkim, zwłaszcza młodym, którzy tego nie pamiętają albo nie mieli okazji poznać – kilku **faktów**. A te są jednoznaczne, w przeciwieństwie do pomówień i fałszywych oskarżeń, jakie głośno formułowano ostatnio w przekonaniu, że uda się zagłuszyć prawdę. A prawda o działaniach Jana Pawła II jest następująca (tutaj tylko kilka najważniejszych zdarzeń i dat):

- list do episkopatu USA („zero tolerancji dla przestępstw seksualnych w kościele”) – czerwiec 1993,
- indult (upoważnienie) dla kościołów w USA (1994) i Irlandii (1996) do zwalczania pedofilii w trybie „doraźnym” (z pominięciem długotrwałych procedur kanonicznych),
- w międzyczasie słynny list do IV Światowego Kongresu Kobiet w Pekinie (1995), w którym twardo przeciwstawił się wszelkim formom współczesnej dyskryminacji kobiet (także w pracy i w społeczeństwie), wzywając władze publiczne do podejmowania konkretnych działań w tym zakresie,
- motu proprio (list papieski „z własnej inicjatywy” z mocą dekretu) *Sacramentorum sanctitatis tutela* (2001), w którym wprowadził obowiązek i procedurę zgłaszania do Kongregacji Nauki Wiary każdej powziętej przez ordynariusza lub innego hierarchę, uprawdopodobnionej wiadomości o przestępstwie pedofilii popełnionym przez księdza,
- zdymisjonowanie abpa J. Paetza (Poznań) po otrzymaniu z wiarygodnego, prywatnego źródła informacji o zarzutach molestowania kleryków (oficjalną drogę blokował ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, z powodu równoczesnego pojawienia się wątku współpracy z SB i Stasi) (2002),
- zdymisjonowanie (w obu przypadkach formalnie przyjęcie rezygnacji) bpa K. Krenna (Skt Poelten, Austria) po skandalu obyczajowym w tamtejszym seminarium duchownym (2004).

Niestety oskarżyciele Jana Pawła II wykorzystali jako pretekst ponad 400-stronicowy *Raport na temat wiedzy instytucjonalnej i procesów decyzyjnych Stolicy Apostolskiej w odniesieniu do byłego kardynała Theodore’a McCarricka*. Uczynili tak w przekonaniu, że nikt – podobnie jak oni – tego nie przeczyta. Tymczasem w całym *Raporcie* **nie ma** nie tylko **żadnego** zarzutu, ale nawet cienia podejrzenia wobec polskiego papieża.

I tylko szkoda, że część tego ataku jest adresowana do władz lokalnych. Tyle że my pamiętamy, komu zawdzięczamy upadek bloku sowieckiego, odzyskanie wolności, odbudowę demokracji, także lokalnej. Przywrócenie godności zwykłym ludziom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym. Dlatego w wielu miejscach uznajemy Go za honorowego obywatela, a niektórzy z nas przyjęli Go również za swojego Patrona.

Andrzej Porawski